

MEM_PL_2

male, 3rd year student of Sociology, BA studies

24 lutego 2022 roku pojawiły się w mediach pierwsze informacje o ataku Rosji na Ukrainę. Wraz z nimi pojawiła się niepewność, ale nie pojawił się strach. Trudno było uwierzyć, że coś takiego ma miejsce, i to w sąsiednim kraju. Trudno było uświadomić sobie, jak realne jest to zagrożenie, w końcu Polska graniczy z Ukrainą. Trudno było sobie wyobrazić, co muszą czuć znajome mi osoby pochodzące z Ukrainy, które poznałem na studiach, które przebywają z dala od swoich rodzinnych domów, z dala od swoich przyjaciół i rodziny. Nikt nie wiedział, co dalej się wydarzy, czy wojna nie przywędruje także i do nas, do Polski, czy ponownie cała Europa nie znajdzie się w stanie wojny. Przez kilka pierwszych dni czułem się, jakby to wszystko było snem. Trudno było się bać, bo nie do końca było wiadomo, kogo i czego dokładnie się bać, pomimo tego, że wojna zaczęła się tuż za rogiem. Wojna, która jest tak bliska, a zarazem tak daleka. Bliska w przestrzeni geograficznej, daleka od świadomości. Życie jednak toczyło się dalej, a 28 lutego zaczął się nowy semestr na uczelni. Trzeba było wrócić do zajęć, jednak w formie zdalnej, przez co nie byłem zmuszony wracać do Wrocławia z domu rodzinnego po przerwie semestralnej. Nikt tak naprawdę nie wiedział, czy w ogóle wrócimy na uczelnię, mimo że plan przewidywał powrót na zajęcia stacjonarne od 5 kwietnia. Dlaczego? Razem ze znajomymi zastanawialiśmy się, czy ze względu na zaistniałą sytuację w Ukrainie, władze uczelni pozwolą nam na powrót do zajęć stacjonarnych ze względów bezpieczeństwa, gdyż nikt nie wiedział, czego można spodziewać się po decyzjach rosyjskich władz państwowych. Po kilku dniach od rozpoczęcia wojny pojawiły się pierwsze plany na najbliższą przyszłość, których główną inicjatorką była mama. Planowała, co byśmy zrobili, gdyby sytuacja się zaogniła, a wojna przekroczyła granice.

Z czasem natłok informacji stawał się przytłaczający, mimo to kilka razy dziennie, dzień po dniu oglądałem wiadomości z przeróżnych stacji telewizyjnych, a także z Internetu. Hashtagi dotyczące pomocy Ukrainie były, można rzecz, w każdym zakątku Internetu, na różnych portalach społecznościowych, stronach, portalach itp. W wirtualnej przestrzeni można było odnaleźć takie hashtagi, jak: #standwithukraine, #StandUpForUkraine, #helpforukraine, #helpukraine, #razemzukrainą, #wearewithyou, #withukrainewestand, #hymnukrainy, #stopwar, #stopthewar #RussianWomenStopTheWar. Wojna była wszędzie. Informacje o agresji rosyjskiej zastąpiły dotychczasowe raporty covidowe, którym poświęcano wiele uwagi w środkach masowego przekazu. To było tak, jak gdyby nagle wirus zniknął, a pandemia, którą

każdy w mniejszym bądź większym stopniu się przejmował, straciła na znaczeniu. Gwałtowna ilość oraz tematyka przekazywanych informacji sprawiła, że poczułem, jakby pandemii nigdy nie było. Tak szybko wszystko o niej ucichło, a każdy dzień rozpoczynał się od informacji już nie o liczbie zakażeń, lecz o tym, który z kolei dzień trwa rosyjska inwazja na Ukrainę, gdzie trwają najcięższe walki, gdzie stacjonują rosyjskie wojska, jakie cele mają, dokąd zmierzają, co zostało zniszczone oraz ile osób, skąd, gdzie i jaką drogą, ucieka przed zagrożeniem.

Codziennie wiadomości i ich specjalne wydania były poświęcone śledzeniu sytuacji w Ukrainie. Mówiono o uciekających przed wojną ludziach, początkowo zwłaszcza z terenów wschodniej Ukrainy; mówiono o zniszczeniach, których dokonuje rosyjska armia; o tym, jak bombardowane są szkoły, szpitale i budynki mieszkalne; o tym, jak niewystarczająco przygotowani są i zmanipulowani są rosyjscy żołnierze; pokazywano filmiki nagrywane przez mieszkańców pozostałych w Ukrainie oraz żołnierzy, które udostępniano w Internecie, na których widoczne były zniszczenia, osoby ranne, uciekające i te, które nie ocalały. Jednym z filmików, który najbardziej zapadł mi w pamięci był ten ukazujący sytuację, kiedy to okręt rosyjskiej marynarki wystosował apel o poddanie się do ukraińskich obrońców Wyspy Węży. Mówiono także o tym, co robią polscy obywatele w związku z zaistniałą sytuacją; o tym, że jadą własnymi samochodami na granicę po to, aby zabrać stamtąd uchodźców i zaoferować im wsparcie, m.in. przyjąć ich do swoich domów, zaoferować pomoc przy znalezieniu innego lokum czy pomóc z niezbędnymi formalnościami. Informacje o aktualnych wydarzeniach z Ukrainy przeplatały się z informacjami o pierwszych zbiórkach żywności, odzieży i innych artykułów pierwszej potrzeby, które lokowane były w punktach koordynujących przepływ uchodźców. Inne dary wysyłane były bezpośrednio do potrzebujących w Ukrainie. Kosze na żywność dla osób z Ukrainy zaczęły pojawiać się także w supermarketach. Z czasem zaczęły się także apele dotyczące pomocy dla ukraińskich zwierząt, które także ucierpiały w wyniku wojny. Próbowano znaleźć dom w bezpiecznym miejscu dla porzuconych czy osamotnionych zwierząt. Organizowane również zbiórki specjalnie przeznaczone dla zwierząt.

Nowy semestr trwał, pierwsze zajęcia organizacyjne minęły. Potem nadszedł czas, aby wykorzystać pierwsze nieobecności, mimo że zajęcia odbywały się online. Nie mogłem myśleć o niczym innym, tylko o wojnie, a raczej o tych wszystkich ludziach, którzy zmuszeni są uciekać, o tych ludziach, którzy bronią swojej ojczyzny, o tych ludziach, którzy wykorzystywani są przez rosyjskie władze. Wówczas początkowe niedowierzanie ustąpiło miejsce złości wywołanej poczuciem niesprawiedliwości, a każda dłuższa chwila poświęcona na śledzenie wiadomości o sytuacji w Ukrainie kończyła się płaczem. Poczucie bezsilności stawało się nie do zniesienia, co wywołało dyskomfort psychiczny, który uniemożliwił

normalne uczestniczenie w zajęciach, nawet szerzej, w wykonywaniu podstawowych codziennych czynności. Ze względu na to ograniczyłem „bycie na bieżąco” i przestałem orientować się w tym, co dzieje się za wschodnią granicą. Odciałem się od tego, próbując uporządkować własne myśli i emocje, aby znów móc normalnie funkcjonować w tej niecodziennej i trudnej sytuacji.

Ponadto polskie sklepy z militariami przeżywały oblężenie, gdyż niektórzy przebywający w Polsce obywatele Ukrainy wracali do swojego kraju, aby pomóc w jego obronie. Mężczyźni tylko w nielicznych sytuacjach mogli opuścić Ukrainę, tak informowano w mediach. Większość osób przybywających do Polski, a także innych państw, to głównie kobiety i dzieci, a także osoby starsze. Co do dzieci, to jedna rzecz zapadła najbardziej mi w pamięć. Zobaczyłem w telewizji filmik ukazujący śpiewającą dziewczynkę. Miała tylko kilka lat i w jakimś schronie, czy piwnicy, nie jestem pewien, w jakim to było dokładnie miejscu, lecz śpiewała ona w języku ukraińskim piosenkę jednej z disneyowskich księżniczek, mianowicie Elsy z Krainy Lodu, „Let It Go”. Później owa dziewczynka znalazła się już w Polsce i często występowała w telewizji, śpiewając właśnie ten utwór np. podczas koncertów poświęconych Ukrainie.

Pierwsze osoby i zorganizowane grupy uchodźców przybyły do pobliskiej miejscowości. Niby banalna sprawa, ale od tamtego czasu podczas robienia zakupów, poza możliwością usłyszenia języka czeskiego, co było normą dla miejscowości leżącej przy granicy Polski z Czechami, dało się usłyszeć także język ukraiński. Władze gminy z burmistrzem, wiceburmistrzem na czele wraz z panią dyrektorem miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej i komendantem policji zorganizowały otwarte spotkanie informacyjne dla mieszkańców całej gminy w celu poinformowania o tym, co będzie działo się w najbliższym czasie na terenie gminy. Mówiono o tym, gdzie lokowani będą uchodźcy, ile ich najprawdopodobniej przybędzie, gdzie mogą uzyskać pomoc i jaka w ogóle pomoc ze strony władz jest organizowana i koordynowana. Utworzono m.in. punkt zbiórki darów dla osób uciekających z Ukrainy (był to tzw. Magazyn Centralny), do którego można było przynosić rzeczy zgodnie z wytycznymi. Wracając, uczestniczyłem w tym spotkaniu, a odbyło się ono 4 marca w sali widowiskowej lokalnego Centrum Kultury. Wzięło w nim udział około 30 osób. Na końcu spotkania, kiedy oddano głos publiczności na zadawanie pytań bądź też zgłoszenie jakichś uwag itp. Jedna z pań zapytała o wolontariat. Odpowiedź ze strony władz była następująca, na chwilę obecną nie potrzebujemy wolontariuszy, gdyż pracownicy opieki społecznej i inne osoby zatrudnione przez gminę wystarczają póki co, aby poradzić sobie z aktualną sytuacją. Kilka pań jednak usilnie upominało się o wolontariat. Mówiły, że chcą coś zrobić, że nie chcą

bezczynnie siedzieć. W tym momencie zastanawiałem się, na ile chęć pomocy może okazać się szkodliwa dla całego systemu organizacji. Bezsilność jest straszna, ale wydaje mi się, że czasami czyjaś pomoc, może okazać się bardziej problematyczna, w momencie, w którym przestaje być pomocna. Pojawiły się również pytania o zapewnienie pracy dla nowo przybyłych osób z Ukrainy. Dyrektor Centrum Kultury zaproponował zorganizowanie zajęć dla dzieci z Ukrainy, aby wypełnić w jakiś sposób ich wolny czas. Ponadto jeden z miejscowych dziennikarzy zwrócił uwagę, że jego zdaniem informacja o spotkaniu była niedostatecznie rozpowszechniona, dlatego też tak mało osób mogło się na nim zjawić. Wyczuwalna była atmosfera małego konfliktu między nim a władzami gminy, które umieściły informację na swojej stronie internetowej i argumentowały, że w sposób wystarczający owa informacja została rozprowadzona. Inny mężczyzna z lokalnego radia zaoferował swoją pomoc w rozpowszechnianiu wszelkich komunikatów związanych z pomocą dla osób z Ukrainy, żeby mieszkańcy mieli większą szansę dowiedzieć się o aktualnych wydarzeniach.

9 marca burmistrz miasta opublikował na swoim profilu na Facebooku informację na temat pomocy dla uchodźców, wspominał również o możliwości kontaktu z władzami w razie jakichkolwiek pytań: „Wszystkie rzeczy (produkty), które zostały zebrane przez Państwa można samodzielnie dystrybuować do konkretnych odbiorców lub przekazać do Magazynu Centralnego (gdy nie mają Państwo możliwości udzielenia pomocy konkretnej rodzinie uchodźców wojennych z Ukrainy). (...) Osoby, które są zaangażowane w pomoc obywatelom Ukrainy, prowadzą zbiórki lub mają pytania powinny telefonować pod wskazane numery. Podczas rozmowy telefonicznej zostaną Państwu udzielone niezbędne informacje. Dziękuję Państwu za okazaną już pomoc i zapraszam do dalszego działania dla dobra obywateli Ukrainy”. Również w tym samym dniu Centrum Kultury opublikowało, zapowiedzianą na spotkaniu 4 marca, ofertę kulturalną, jaką przygotowało dla uchodźców, głównie młodzieży i dzieci. W ofercie odnaleźć można było: codzienne (od poniedziałku do piątku) o godzinie 10:00 wyświetlanie bajki lub filmu w języku ukraińskim; korzystanie z komputerów i darmowego wi-fi w czytelnicy centrum w dniach nauki szkolnej; miłe spędzenie czasu z polskimi rówieśnikami polegające na wspólnym rysowaniu, graniu w gry planszowe, układaniu puzzli, czytaniu i bawieniu się. Przewidziano również ofertę dla mam dzieci z Ukrainy: „w tym czasie Wasze mamy będą mogły odpocząć, spotkać się z innymi rodzicami, napić się herbaty lub kawy i porozmawiać w naszej kawiarence”. Z kolei 23 marca ponownie w Centrum Kultury miało miejsce spotkanie dla uchodźców z Ukrainy oraz rodzin goszczących uchodźców w swoich własnych domach, dotyczące przydziału zebranych darów. Organizatorami spotkania były tym razem Stowarzyszenie Młodzieży i Dzieci Miast Głucholazy oraz Ruch Społecznych

„Głucholazy to My”. Natomiast 9 kwietnia odbył się koncert charytatywny pod tytułem „Zagrajmy Ukrainie”, który został zorganizowany przez wspomniane wielokrotnie Centrum Kultury. Jeden z występujących zespołów opublikował wpis na swoim fanpage’u na Facebooku, dziękując za szansę wystąpienia w takim koncercie: „Bardzo dziękujemy za zaproszenie i mamy ogromną nadzieję, że choć troszkę nasz występ przyczynił się do osiągnięcia celu tego wydarzenia”.